№ 54. Środa 7 (20) marca 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

7 (20) Środa—Tomasza.
8 (21) Czwartek — Jana Bożego.
9 (22) Piątek — Franciszki
10 (23) Sobota — Wiktora M.
11 (24) Niedziela—Konstantego
12 (25) Poniedz.—Grzegorza
13 (26) Wtorek—Krystyny P. M.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Inde ira.

Kampanię antypolską, prowadzoną w pismach kadeckich i zbliżonego do kadetów kierunku, można, zdaje się, uważać na razie za skończoną. W swoim czasie notowaliśmy całkiem bezstronne głosy Nabokowa i Milukowa, obecnie mamy do zanotowania niemniej doniosłą opinię redaktora „Prawa“, Włodzimierza Hessena.

Omawiając sprawę utworzenia centrum konstytucyjnego w Dumie, pan Hessen pisze:

„Naturalnie, w swem dążeniu do urzeczywistnienia tego zadania, frakcya parlamentarna K. D. może liczyć na poparcie istniejących w Dumie grup narodowościowych: muzułmańskiej i Koła polskiego. Pomimo znacznego oziębienia stosunków między Kołem polskiem a stronnictwem K. D., oziębienia, spowodowanego w części nie zawsze i nie zupełnie taktyczną polemiką prasy kadeckiej z narodowcami, frakcya K. D. może jednak jeszcze bardzo długo liczyć na skoordynowaną z jej zasadami politykę Koła“.

Mamy więc wymowne przyznanie się do winy z ust prawnika, umiejącego ważyć każde wypowiedziane słowo. Dlaczegóż więc miała miejsce ta cała drażniąca, a bezskuteczna kampania, której niesłuszność uznają i uznawali najwybitniejsi członkowie partyi? Dlaczego na tyłach „Rieczi“, „Strany“ i innych dzienników postępowych mogła w ciągu pół roku grasować potwarz i oszczerstwo?

Na pytanie to daje pośrednią odpowiedź ten sam artykuł p. Hessena. Przypominając, że w wielu miejscowościach Rosyi kampania wyborcza odbywała się pod hasłem walki całej opozycyi z rządem, autor powiada:

„Kadeci, którzy przeszli do Dumy według wspólnej ze skrajną lewicą listy, uważają siebie za część całej opozycyi i wolą odegrywać rolę „ogona“ opozycyi, niż zajmować stanowisko samodzielne“.

Dla wytłómaczenia tego zjawiska należałoby powrócić do dziejów pierwszej kampanii wyborczej, kiedy skrajna lewica zrzekła się udziału w wyborach i za cenę pewnych ustępstw nie rozwijała szerokiej akcyi bojkotu. Wtedy do szeregów kadeckich trafiły te wszystkie żywioły bardziej skrajne, które jednak nie mogły się pogodzić z taktyką abstynencyi lub bojkotu i one to nietylko zabarwiły cały program kadecki domieszką idei socyalistycznych, lecz jednocześnie zapoczątkowały pewną wyrozumiałość, graniczącą ze słabością wobec wybryków taktyki socyalistycznej.

Jak pod firmą K. D. przechodził do Dumy czystej krwi socyalny-demokrata, nieuznający taktyki bojkotu, tak samo pod płaszczykiem taktyki i programu kadeckiego przemycano socyalistyczne cele i środki, załatwiano rachunki partyjne stronnictw socyalistycznych z wrogiemi stronnictwami lub ludźmi.

Jednym z takich rachunków był zadawniony rachunek z Polską. Że był to rachunek bardzo długi i że stronnictwa socyalistyczne rosyjskie bardzo żywo brały go do serca, o tem mogliśmy się przekonać, chociażby z wystąpienia Socyalnej-Demokracyi rosyjskiej przeciwko Kołu polskiemu w drugiej Dumie.

Wprawdzie zarówno zajęte przez nich stanowisko w sprawie taktyki parlamentarnej: „na lewo od zdrowego rozsądku“, jak i pełne komicznej arogancyi wystąpienie przeciwko Kołu, skupiło się przedewszystkiem na ich stanowisku w Dumie i wytworzyło naokoło nich atmosferę odosobnienia, bynajmniej nie imponującego, tem niemniej jednak ujawniło ono ową głęboką urazę, jaką żywią do nas żywioły socyalistyczne wogóle, najbardziej zaś rosyjskie.

Nienawiść ta ma bardzo głębokie i, biorąc rzecz psychologicznie, uzasadnione podstawy.

Wprawdzie w swoim czasie, kiedyśmy z taką skwapliwością odegrywali rolę „papugi narodów“, cieszyliśmy się wielkiem uznaniem wszelkiego rodzaju reformatorów tego świata. Upatrywano w nas żywioł najbardziej podatny do przejmowania się wszelkiego rodzaju polity[cz]nemi i społecznemi nowinkami; nas można było wciągnąć i do komuny paryskiej i do awantur karlistowskich, a z niemniejszą skwapliwością gotowi byliśmy zaszczepiać w Królestwie lub na Litwie wszystkie najnowsze wynalazki społeczne, stworzone na paryskim lub londyńskim bruku.

Wtedy słów brakło dla wyrażenia nam uznania, a łaskawość „reformatorów“ dochodziła do tego, że gotowi nam byli nietylko wybaczyć nasze dążenia odrębne, ale nawet zalecali je Europie, jako rzecz całkiem uprawnioną i dla powszechnego dobra zbawienną.

Ten okres romantyzmu światowego przeminął. Przyszła zdrowa, realna chęć pracy na własnej zaniedbanej niwie: odżyła walka o byt narodowy. *My* coraz bardziej uświadamialiśmy sobie swoje odrębne zadania narodowe, *oni* z coraz większą niechęcią patrzyli na powolną emancypacyę polskiej myśli politycznej z pod wpływów ogólnoeuropejskich formułek rewolucyjnych.

Już P. P. S. miała na zjazdach międzynarodowych ciężki orzech do zgryzienia i dawała sobie radę tylko w ten sposób, że do towarzyszów socyalistycznych przemawiała w języku międzynarodowego socyalizmu, do społeczeństwa polskiego—w języku radykalnego demokratyzmu patryotycznego, aż ta systematyczna dwulicowość przepołowiła stronnictwo na dwa wrogie odłamy.

Że od swych towarzyszów polskich zarówno z pod znaku P. P. S. jak i S. D. musiał socyalizm międzynarodowy nasłuchać się rzeczy ciekawych o wszelkich aspiracyach narodowych — o tem chyba nie może być dwóch zdań. Wszelki ruch niesocyalistyczny polski zohydzano tam długo i gruntownie zmieszano z błotem. Wiemy aż nadto dobrze, że pp. „socyaliści polscy“ nie potrzebowali w tym kierunku zbytnio wysilać konceptu; już ciągłe wiadomości o tem, jak propaganda socyalistyczna coraz bardziej rozbija się o uczucia patryotyczne polskie, nie mogły natchnąć socyalistów międzynarodowych innemi uczuciami, oprócz niechęci i odrazy. Jakto! ta sama Polska, która niegdyś z taką gotowością przyjmowała wszystkie hasła, padające w Berlinie lub Paryżu, ta sama, która niegdyś tak pohopnie szła pod komendę reformatorów międzynarodowych, śmie dziś rządzić się własnym rozumem, mieć własne dążenia i aspiracye!

Nie mniejszy powód do niechęci mieli towarzysze rosyjscy. Jeszcze przed laty dwudziestu socyalizm Waryńskich i Kunickich, importowany wprost z Petersburga pod hasłem: „precz z Polską!“, panował niepodzielnie; dziś socyalizm międzynarodowy; reprezentowany przez S. D. Polski i Litwy, stanowi odłam najmniej wpływowy i nie miałby żadnego znaczenia, gdyby nie udział proletaryatu żydowskiego. P. P. S. miała przed kilku laty bardzo duże wpływy, ale właśnie wtedy, kiedy wyraźnie podkreślała wobec swego społeczeństwa dążenia narodowe.

Jednocześnie prądy czysto narodowe zdobywają coraz większy wpływ w masach robotniczych, Związek narodowy robotników rozpoczyna zwycięzką walkę z terorem socyalistycznym i wynarodowieniem, robotnik polski przestaje być międzynarodowym proletaryuszem i staje się obywatelem swego narodu.

Ewolucya ta odbywająca się wśród ciężkich konwulsyi rewolucyjnych, wstrząsających krajem, przypada właśnie na okres wzrostu dążeń centralistycznych w obozie Socyalnej Demokracyi rosyjskiej. Coraz wyraźniej podkreśla ona swój charakter ogólnopaństwowy, a jednocześnie, pomimo waśni wewnętrznej, z coraz większą natarczywością odbiera wszelkie cechy odrębne łączącym się z nią stronnictwom socyalistycznym poszczególnych narodowości. S.-D. Polski i Litwy już nie ma prawa według umowy tworzyć kółek rolniczych polskich, muszą to być kółka mieszane, a więc z językiem rosyjskim, rosyjskimi wykładami i dyskusyą w języku rosyjskim.

Od swych towarzyszy „polskich“ socyaliści rosyjscy dowiadują się o bezowocnych usiłowaniach agitacyi socyalistycznej, o bezsilności teroru, o zwycięstwach i wzmocnieniu prądów narodowych.

Na wydane w Petersburgu hasło strajku powszechnego, kolej Wiedeńska odpowiada odmową, za przykładem jej idą inne koleje Królestwa. Wreszcie, kiedy P. P. S. zdradza chęć podporządkowania się ruchowi rosyjskiemu, na IX zjeździe odpada od niej frakcya rewolucyjna i secesya jej ujawnia nietylko antynarodowe, ale bardzo nieliczne szeregi frakcyi „umiarkowanej“. Dziś pozostaje jej zlać się z S. D. Polski i Litwy lub z Bundem i wstąpić do szeregów „wszechrosyjskiego stronnictwa S. D.“.

Nic też dziwnego, że sarkają panowie socyaliści rosyjscy, że gniewają się „bolszewicy“, najbardziej zbliżeni do S. D. Polski i Litwy swą taktyką rewolucyjną, że nie chcą nawet siedzieć obok „zbrodniarzy-narodowców“, którzy nie potrafili ocenić zbawienności należenia do stronnictwa wszechrosyjskiego, nie chcieli mieć codziennie „strajku powszechnego“ i na teror socyalistyczny odpowiedzieli zorganizowaną samoobroną.

Inde ira. Ta niechęć jest dla nas najlepszem świadectwem zdobyczy narodowych, jakieśmy w masach ludowych poczynili, tej samodzielności, jakąśmy wreszcie, pomimo niesłychanych przeszkód w naszych sprawach społecznych zdobyli.

Taktyka, jakiej trzymaliśmy się wobec kampanii, prowadzonej przez socyalistów pod firmą kadecką, dała dobre rezultaty. Myśmy zrobili swoje pomimo wymysłów i oszczerstw i doczekaliśmy się tego, że sami kadeci przyznają się do winy. Tej samej taktyki powinniśmy się trzymać wobec kampanii socyalistycznej, prowadzonej pod ich własnym znakiem. Będą nam oni długo jeszcze wymyślali od reakcyi, tak długo, aż sami wyjdą z tego stanu kulturalnego, w jakim się obecnie znajdują i potrafią uszanować cudze przekonania, nawet wtedy, kiedy są od ich przekonań odrębne. Nie znaczy to bynajmniej, że dojdziemy z nimi do jakiejś harmonii wewnętrznej. Chodzi tylko o to, ażeby w stosunkach z nami nienawiść nie odbierała im przytomności i nie czyniła głuchymi na wymagania *własnego* interesu. Pobyt w Dumie przyczyni się niewątpliwie do tej ewolucyi lub wykaże ich kompletną niezdolność do wszelkiej roboty politycznej, a wtedy miejsce ich zajmą wcześniej czy później żywioły, bardziej dojrzałe politycznie.

Idem.

Katastrofa w pałacu Taurydzkim.

(*Korespondencya „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 16 marca.

Telegramy dały wam już obraz katastrofy, jaka się zdarzyła wczoraj w gmachu Dumy. Trzeba być jednak na miejscu, aby wyobrazić sobie dokładnie obrzydliwość że tak powiem, tego wypadku i rzeczywiste niebezpieczeństwo, w którem mogli się znaleźć posłowie. Przecież trzeba było tylko kilka godzin później, aby więcej, niż połowa wysłańców ludów padła ofiarą niedbałości biurokratycznej. Z pewnością byłby to jedyny w świecie wypadek i jedyne dokładne malowidło gospodarki rosyjskiej.

Oglądałem salę posiedzeń wkrótce po katastrofie i choć byłem w towarzystwie posłów, dowcipkujących na temat wypadku i na razie dość lekko go traktujących, nie mogłem się oprzeć uczuciu zgrozy. Zawalił się wprawdzie tylko tynk sufitu, ale jaki tynk i z jakiej wysokości! Około 300 krzeseł poselskich jest uszkodzonych albo zgoła rozbitych. Z pewnością więcej, niż połowa osób, które na nich siedziały, nie uszłaby cało. Niektóre fotele są tak zmiażdżone, że pozostały po nich tylko drobne szczątki.

Największy nacisk był na lewicy. Tutaj część socyalistów i prawie wszyscy Polacy straciliby niewątpliwie życie. Na ławach polskich widać tylko dwa miejsca nieuszkodzone: Dmowskiego i Harusewicza. Fotele Błyskosza i Konica całkowicie strzaskane, tuż koło fotelu Bielińskiego ogromny otwór w podłodze.

Cała sala pokryta jest gruzem, wapnem i deskami, do których był przymocowany tynk sufitu. Żyrandole, wiszące u sufitu nie spadły, ale pogięły się i połamały. Ogromna czarna jama u góry patrzy na salę i jeszcze grozi, Nie dnie jej widać belki, jak mówią specyaliści, częścią pogniłe.

* *

Kiedy przybyłem wczoraj zaraz po 10-tej do Dumy, już większa część posłów była zgromadzona. Ożywienie było, rozumie się, ogromne, ale nie widziałem przygnębienia i oburzenia. Przeciwnie, krążyło sporo dowcipów, przynajmniej wśród posłów Polaków. Tylko włościanie rosyjscy poważnie patrzyli na wypadek i kiwali nad nim głowami. Wielu z nich wydało się nieprawdopodobnem, aby tu nie kierowała „zła ręka“. Inni zastanawiali się nad tą masą pieniędzy, które wydano na remont pałacu. Nie brak było przepowiedni i horoskopów. Krzyżowały się wyrazy oburzenia i groźby. Można śmiało powiedzieć, że tego dnia nastrój opozycyjny w kołach włościańskich podniósł się o spory procent.

Telegraf był w oblężeniu. To posłowie tak spieszyli uspokajać swe osamotnione małżonki. Telegrafistki potraciły głowy. Błagały nas, abyśmy się udali do innego telegrafu, bo one nie dadzą sobie rady z przyjętemi już depeszami do samego wieczora. Dziennikarze znów niepokoili się, czy ich telegramy przyjdą w porę do redakcyi.

* *

Prezes Dumy, p. Gołowin, usiłował zachować cały spokój, przystojny tej godności. Zdaje mi się, że pozował się trochę na starego Rzymianina, który nie traci zimnej krwi, choć nieprzyjaciel jest już pod murami. Zdobył się podobno nawet na parę mniej więcej szczęśliwych aforyzmów.

Posiedzenie Dumy odbyło się w tak zwanej rotundzie sali Kataryńskiej, zwanej teraz pospolicie głównym kuluarem. Trwało zaledwie 40 minut, przejdzie więc do historyi i z tego względu. Mówców oczywiście i tu było sporo, lecz wszyscy oni mówili krótko i prawie wszyscy do rzeczy. Ostatecznie chodziło o to, czy odbywać posiedzenie Dumy nadal i gdzie. Uchwałę znacie: powierzono tę sprawę rozstrzygnięciu prezydyum łącznie ze stałą dumską komisyą gospodarczą 22-ch (należy do niej Polak Skarzyński). Zdaje się, że mimo żądań i propozycyi poselskich, ciało to nie będzie szukało po Petersburgu żadnych lokalów i zdecyduje, że ubikacye pałacu Taurydzkiego na tymczasem mogą wystarczyć.

* *

Oburzenie na gospodarkę techniczną administracyi Dumy jest ogromne i powszechne. Dzienniki dzisiejsze pytają: na co obrócone zostały wielkie sumy pieniędzy, wydane przez rząd na budowle parlamentarne i kto jest głównym sprawcą niesłychanego niedbalstwa. Tak samo publiczność petersburska, zwykle chłodna i apatyczna, zainteresowała się wielce wypadkiem i wyraża gorące wyrzuty pod adresem rządu. Wczorajsze dodatki nadzwyczajne dzienników rozchwytywano w mgnieniu oka.

Cała ta sprawa jest w samej rzeczy charakterystyczną dla administracyi rosyjskiej i kompromituje ją fatalnie w oczach całego świata.

Zdaje mi się, że odczuwa to szczególnie prezes ministrów, Stołypin. Na wczorajsze posiedzenie Dumy stawił się, czem okazał odwagę, ale był tylko pozornie spokojny. Nikomu nie mogło nie być wyraźnem, że jest głęboko poruszony i wyprowadzony z równowagi nerwowej.

* *

Dzisiaj znowu mówią, że pałac Taurydzki nie jest i w innych swych oddziałach bezpieczny. Podobno na suficie sali Kataryńskiej, jedynej, gdzie mają się odbywać posiedzenia, zauważono także podejrzane szczeliny. Paru techników mówiło mi, że skoro jedna sala okazała się tak niebezpieczną, to niema powodu mniemać, żeby gdzieindziej było pewniej. Wszystko to przecież pochodzi z jednego czasu. Ostatni raz restaurowano gruntownie pałac Taurydzki przed 16-tu laty, ze szłoroczne i tegoroczne poprawki dotyczyły innych szczegółów budowli. Są belki i ściany, pochodzące jeszcze z czasów Potemkina. A przecież już wówczas istniała tandeta budowlana, nie gorsza zapewne od dzisiejszej.

Choć więc jest tymczasowa decyzya, aby odbywać dalsze posiedzenia w pałacu Taurydzkim, nie można być pewnym, czy ona się utrzyma. Raczej należy sądzić, że będą szukali innego pomieszczenia, bodajby sali Zgromadzenia Szlacheckiego, w której lokuje się dziś Rada Państwa. W ten sposób los połączyłby fizycznie oba organa parlamentu, tak dziś dalekie od siebie...

*

Jest kwestya pod względem prawnym interesująca. Tłómaczył mi ją wczoraj jeden z kadetów, poseł z pierwszej Dumy. Oto, według regulaminu, posiedzenia Dumy mają być tylko wtedy ważne, gdy się odbywają w tej, a nie innej sali. Otóż skoro wskazana sala dziś nie może być na posiedzenie użyta, czy w innem miejscu odbywanie sesyi Dumy nie jest sprzeczne z prawem. **Scevinus.**

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Warszawa, 15 marca.

Dni za dniami płyną ciężkie, chmurne, jednostajne. Stan wojenny, przedłużany w nieskończoność bez najmniejszego sensu, ma w sobie bezwład martwoty. Rzuca on posępny cień na całe nasze życie zewnętrzne, tłumiąc w zarodku każdy czyn śmielszy, każdą myśl dobitniejszą.

W dodatku i druga Duma państwowa sprawiła nam zawód kompletny. W ciągu ostatniego tygodnia, poprzedzającego jej otwarcie, wśród społeczeństwa naszego zauważyć można było żywe zainteresowanie się przyszłem ciałem prawodawczem. Zdawało się nie ulegać wówczas wątpliwości, że w nowej Dumie wytworzy się pod przewodnictwem kadetów centrum konstytucyjne, które będzie poniekąd widomym znakiem wkroczenia Rosyi na tory społecznego życia europejskiego. Nadzieje te rozchwiały się bardzo szybko. Kadeci ulękli się pracy samodzielnej i odpowiedzialnej. I znowu obserwujemy stąd widok dwóch bezwzględnie wrogich sobie sił, gotujących się do dalszej walki na śmierć i życie i znowu konstatujemy, że poza reakcyą i rewolucyą niema w Rosyi żywiołów, któreby mogły odegrać w bliższej przyszłości rolę wybitniejszą.

Ten zamęt, jaki znowu grozi swem rozpętaniem na olbrzymich przestrzeniach Rosyi, jest i dla nas nietylko pośrednio, ale i bezpośrednio zjawiskiem bezwarunkowo groźnem. Nasze organizacye socyalistyczne, aczkolwiek bardzo osłabione w ostatnich czasach moralnie i ilościowo, posiadają jeszcze niezawodnie dość sił i dość tupetu, aby na komendę z Rosyi rozpocząć i u nas coś w rodzaju zamieszek „dla poparcia rewolucyi rosyjskiej“. Nie wypleniły się zaś jeszcze u nas żywioły, gotowe oklaskiwać wszelkie postępowe i radykalne wybryki, choćby nawet krzywda, wyrządzana przez nie krajowi, była ogromna i oczywista.

To, co się u nas obecnie nazywa „postępem“, jest tak mało zespolone ze społeczeństwem polskiem, że gotowe jest korzystać z najnikczemniejszych nawet dróg i środków, dążących do rozbicia naszej jedności narodowej. Dość przytoczyć rzucony przez organa postępowo demokratyczne projekt założenia w Petersburgu na czas trwania Dumy państwowej „postępowego“ biura polskiego, któreby prowadziło krecią robotę przeciwdziałania na gruncie rosyjskim naszej reprezentacyi poselskiej z Królestwa Polskiego, lub wspomnieć o tej „delegacyi“ młodzieży żydowskiej z Warszawy, która w dzień otwarcia Dumy usiłowała demonstrować przed pałacem Taurydzkim przeciwko posłom polskim. Są to fakty tak nizkie i tak wstrętne, że musiały one wywołać głębokie oburzenie nawet w dość pobłażliwej dla wybryków „postępu“ Warszawie. Mamy jednak, niestety, w kraju 14 proc. obywateli, którzy pod wpływem nieprzebierającej w środkach agitacyi wrogów naszego narodu przeciwstawili się nam tu zupełnie wyraźnie i gotowi są popierać zawsze i wszędzie zamierzenia, czynione *pour le roi de Prusse*.

Na tle ogólnej sytuacyi politycznej wewnątrz państwa tem wyraźniej zaznacza się już nawet nie pożytek, ale wprost konieczność konsolidacyi wewnętrznej całego naszego społeczeństwa. Z głębokiem zadowoleniem stwierdzić winienem, że na tem polu w ostatnich miesiącach widać postęp ogromny. Opinia nasza publiczna niezawodnie zmężniała, ustaliwszy zasadnicze punkty polityki narodowej. Najrozmaitsze społeczno-kulturalne zrzeszenia siecią swą pokryły kraj cały, stwarzając w ten sposób mocne wiązanie wewnętrzne w społeczeństwie, a całomiesięczny okres gorącej agitacyi przedwyborczej dał możność zapoznania szerokich mas ludności z zasadniczymi postulatami polityki współczesnej.

Choć zatem widnokrąg ogólno-polityczny chmurzy się poważnie, choć w kraju mamy dwie stałe już, niesłychanie dotkliwe bolączki w postaci kwestyi łódzkiej i kwestyi żydowskiej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że społeczeństwo nasze znieść będzie mogło ewentualny nowy okres zamętu w państwie bez poważniejszych krzywd dla siebie, bo bez poważniejszego rozdarcia we własnem łonie. Dla całego naszego ogółu kwestya wyodrębnienia autonomicznego naszego kraju staje się sprawą coraz bardziej palącą, coraz dokładniej uświadomianą przez masy. Nie wątpimy, że i w Rosyi pełne powagi i godności własnej stanowisko naszej reprezentacyi poselskiej będzie musiało wytworzyć to przeświadczenie, iż Polska jest krajem odrębnym, a zatem musi być wyodrębnioną. Od tego celu społeczeństwo nasze nie odstąpi już ani na chwilę. **E. M.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Lokaut w Łodzi. Sprawa bezrobocia wchodzi w nową fazę. Ks. Albrecht otrzymał od I. Poznańskiego z Berlina list, w którym wyrażona jest zgoda na otwarcie fabryk pod warunkiem, że przedewszystkiem rozpoczną pracę palacze, maszyniści, ślusarze i straż ogniowa, bo bez kapitalnego remontu fabryki ruszyć nie mogą. Obecnie więc wszystko zależy od Związku robotników metalurgicznych, który nie pozwala swoim członkom wrócić do pracy.

Warszawski Związek kobiet pracujących umysłowo. Na dorocznem zebraniu ogólnem uczestniczek Związku dokonano wyborów do zarządu, które dały wynik następujący: Na przewodniczącą wybrano redaktorkę „Bluszczu“, p. Zofię Seydlerową, na jej zastępczynię p. Wołowską-Prażmowską, na sekretarkę p. Zofię Bielicką, na skarbniczkę p. Kraszewską, na buchalterkę, p. Pyrowiczównę, na referentkę p. Eugenię Żmijewską. Skład zarządu uzupełniają pp.: Jastrzębska, Porazińska i Gaworska. Związek uchwalił wziąć udział w organizacyi uroczystości jubileuszowych Orzeszkowej. Siedziba tymczasowa Związku mieści się na placu św. Aleksandra Nr 18, na pensyi p. Porazińskiej. Celem Związku jest wytworzenie łączności pomiędzy kobietami, pracującemi umysłowo na różnych polach i dostarczenie im rozrywek pod postacią odczytów, pogadanek, rautów, koncertów i t. p.

Loterya klasyczna. Roczny dochód skarbu z loteryi klasycznej Królestwa Polskiego wynosi około 278,000 rb., z tej sumy odchodzi 12% na utrzymanie urzędu loteryi, a 208,000 rb. idzie na korzyść dymisyonowanych wojskowych i urzędników cywilnych i ich rodzin, oraz na Czerwony Krzyż. W r. 1902 dochód z tego źródła wynosił 172,000 rb., w 1903 r. 278,000 rb., w 1904 r. 387,000 rb., w 1905 r. 156,000 rb. i na r. b. ministeryum skarbu w budżecie swym oczekuje 270,000 rb. Dodać należy, że budżet loteryi podlega zatwierdzeniu Dumy państwowej.

Litwa.

Z Mińska. Tworzą się wciąż tu nowe Stowarzyszenia polskie, mające na celu rozwój i podniesienie kultury swojskiej. I tak między innemi układa już swój statut Biblioteka publiczna Adama Mickiewicza. Cena abonamentowa ma wynosić 5 — 15 kop. miesięcznie, członkowie zaś, opłacający 2 rb. rocznie, korzystają bezpłatnie z czytelni. Mają też być i członkowie stali, wnoszący jednorazowo 50 rb. Równocześnie będzie przedstawiony do ulegalizowania statut Sokołów mińskich. Głównymi inicyatorami tego Stowarzyszenia są pp. Jasiewicz, Starzycki i kilku innych. Wobec ulegalizowania „Oświaty“ powstać też mają wkrótce całkiem legalne szkółki polskie, rozbite dotąd na drobne kółeczka, istniejące przy warunkach ciężkich i kosztownych. Jedną z pierwszych szkół „Oświaty“ ma być zakład dla dzieci przy Złotej Górce. Na rzecz budowy tego zakładu głównie z inicyatywy dziekana mińskiego, ks. Michalkiewicza, zebrano już przeszło 3,000 rubli. Składki i ofiary płyną w dalszym ciągu.

Na zebraniu rolniczem w dniu 24 b. m. mają sia odbyć wybory prezesa mińskiego Tow. rolniczego, oraz kilku członków rady. Dotąd prezesem instytucyi ziemiańskiej musiał być ktoś z osób urzędowych, przeważnie gubernator lub marszałek szlachty. Obecnie na prezesa większość członków pragnie zaprosić p. Edwarda Woyniłłowicza. O powstaniu kółek rolniczych w gubernii dowiadujemy się zewsząd. Włościanie chętnie do nich należą. Ułatwi więc to tak pożądane dla nas zbliżenie się z ludem.

Za kordonem.

Interpelacya. Koło polskie wniosło w parlamencie niemieckim następującą interpelacyę:

Czy kanclerzowi Rzeszy wiadomo, że w państwie związkowem, Prusach, z wyższych i niższych zakładów naukowych częstokroć wydalają uczniów z powodu stanowiska ich rodziców w sprawie strajku szkolnego — wskutek czego uczniowie ci nie mogą korzystać z obywatelskich praw państwowych, zagwarantowanych ustawami Rzeszy?

Co kanclerz Rzeszy wobec tego zamierza uczynić?

Interpelacyę tę podpisało całe Koło polskie, a prócz tego posłowie centrowi: dr Belzer, Burlage, Dasbach, Erzberger, dr Fleischer, Frank, Giesberts, Hebel, Holzapfel, Nacken, dr Schaedler, Sittart i Strzoda. Po raz pierwszy tedy — dodaje „Dziennik Poznański“ — po dłuższym czasie posłowie centrowi podpisali polską interpelacyę, co tem większe sprawie nadaje znaczenie.

Dary dla Muzeum narodowego. Bawiący obecnie w Krakowie obywatele z Litwy, pp. Roman Narkiewicz Jodko i Karol hr. O'Rourke w tych dniach złożyli w darze Muzeum narodowemu w imieniu ziemian pow. nowogródzkiego cykl obrazków, przedstawiających miejscowości tego powiatu, ściśle związane z urodzeniem i działalnością poetycką Adama Mickiewicza. Obrazki, bądź olejne, bądź akwarelą, bądź ołówkiem wykonane, pochodzą z pracowni p. Piotra Stachiewicza, który, bawiąc w tym celu czas dłuższy w miejscach rodzinnych Mickiewicza, odtworzył artystycznie i zgodnie z rzeczywistością te miejsca, tak niegdyś drogie dla naszego wieszcza, a tak przepięknie przez niego opiewane w „Panu Tadeuszu“ i innych utworach.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu katastrofy 2 marca w Dumie, „Ruś“ pisze:

«Dramat życia rosyjskiego został naraz urozmaicony niespodziewaną, głupią i skandaliczną farsą. Tak się wszyscy przygotowali na ten dzień, kiedy miała być odczytana deklaracya Stołypina i zawalenie się sufitów w pałacu Taurydzkim zniweczyło wszystkie plany i przygotowania.

Jest to kompromitacya wobec całego świata!

Teraz pozostaje tylko żałować, że w liczbie «ochrany» nie było operetkowego urzędu nadzorcy tynku pałacowego.

Wrażenie to musiało poprzedzić inne jeszcze: katastrofa miała miejsce w nocy, w pustej sali: los oszczędził reprezentantów wielkiej ziemi rosyjskiej, wprawdzie posłowie pozostali chwilowo bez przytułku, a nie Rosya bez posłów i wszystko skończyło się właściwie na farsie niesłychanej nigdzie i nigdzie niewidzianej, która wywoła zdumienie wszystkich kulturalnych narodów, a narodowi rosyjskiemu przyjdzie tylko powtórzyć melancholijnie: «i tu nie obeszło się bez kradzieży»—lecz nikt nie padł ofiarą.

Jak charakterystyczną jest ta katastrofa dla tego porządku, dla tego poziomu nczciwości, który stworzył Chodynkę, wielkie i małe Mukdeny i Cuszymy!

Ironia nieubłaganego losu jakżeby chciała stworzyć z gruzów, padających na puste fotele poselskie, pomnik przechodzącemu do przeszłości porządkowi kancelaryjnemu, jak zgniły tynk wiszącemu nad gmachem państwowym ludowej Rosyi..

„Russk. Wiedomosti“:

«Winowajcami są zawsze ci sami ludzie starego porządku, ci sami, którzy niegdyś z lekkomyślną niedbałością dopuścili do stratowania na Chodynce kilku tysięcy ludu, a dziś dopuścili do takiego niebezpieczeństwa, zagrażającego życiu posłów.

To są ci sami niezdolni i bezczelnie śmiali przedstawiciele sfer rządzących, gorączkowo chwytających się władzy pomimo rażących dowodów zupełnej niezdolności do wszelkiej pracy odpowiedzialnej.

Zapewne nie można czynić rząd odpowiedzialnym za postępowanie każdego funkcyonaryusza. To prawda. Lecz tylko w tym wypadku, kiedy postępowanie urzędników nie jest logicznem następstwem polityki rządowej. W danym wypadku winien jest system w takim samym stopniu, w jakim zawinił on pod Cuszymą i Mukdenem. Z lekkomyślnością i czysto biurokratycznym oporem wyprawiono liche okręty dla rozstrzelania przez Japończyków, z taką samą zbrodniczą lekkomyślnością wydano na reparacyę milion rubli po to, ażeby zwalić otynkowanie na głowy posłów. Bezład, nieporządek, bezczelność—oto cechy charakterystyczne naszej władzy. Bezczelnie odrzuca ona prawa, które wydają się jej niedogodnemi dla dopięcia celów chwilowych i nie przychodzi jej do głowy zastanowić się nad tem, że postępowanie podobne podkopuje poszanowanie prawa wśród ludności. Niedbale traktuje ona gospodarkę narodową i otwiera szerokie pole dla działalności Hurków i Lidwalów».

„Słowo“:

«Bóg uratował Rosyę!

Strasznie pomyśleć o tych następstwach, jakie mogłyby mieć miejsce, gdyby sufit zawalił się w sali Dumy podczas jej posiedzenia. Krew stygnie na myśl o tyln ofiarach, o śmierci większości wybrańców narodu.

Lecz jeszcze straszniejsze byłyby następstwa podobnego wypadku.

Dziś nie ulegają wątpliwości powody tego wypadku: spowodował go przypadek wespół ze zbrodniczą niedbałością.

Znowu mamy fakt świadczący o nieudolności starego porządku.

Wprawdzie Bóg miłosierny nie dopuścił do ofiar. Cuszyma nie powtórzyła się. Lecz powtórzyło się zbrodnicze niedbalstwo, haniebna bezmyślność biurokratyczna nawet w stosunku do siedziby reprezentantów całego narodu, niedbalstwo budowniczych i brak wszelkiej nad nimi kontroli — słowem to wszystko, co wywołało Cuszymę, spowodowało i zawalenie się sufitów w Dumie. Jest to zawalenie się porządku biurokratycznego — na ten raz bez ofiar ludzkich.

Wszystko ma swoje wewnętrzne znaczenie. Ten wypadek ma znaczenie tajemniczej wróżby i zdaje nam się—pomyślnej.

Przedewszystkiem nikt nie ucierpiał. Lecz poza tem mamy prawo żywić nadzieję, że z owym sufitem runął ostatecznie porządek biurokratyczny bez żadnych nowych ofiar krwawemu Molochowi».

„Segodnia“:

«Jaki wstrząsający symbol ubogiej, głodnej Rosyi, pozbawionej dachu i przytułku!

Duma państwowa pozostała bez dachu pod gołem niebem.

Duma, ku której skierowane są wszystkie nadzieje umęczonego narodu, na którą z obawą spogląda świat cały, dziś powinna była wysłuchać deklaracyę ministerstwa.

Na kilka godzin przed posiedzeniem runęły ściany (?) pałacu.

Martwe przedmioty są również podporządkowane pewnym prawom wypadku i zagadkowym kolejom losu.

Dlaczego właśnie dziś runął pałac?

Wszak tak mocno stał on od czasów księcia Taurydy, widział w swych ścianach kilka pokoleń rosyjskich władców. I właśnie dziś, w dniu stanowczego spotkania, runął on niespodzianie...

Wierzmy tej przepowiedni!

Wierzmy, że i stare życie runie równie niespodzianie i nie sprowadzi żadnych ofiar ludzkich.

Bywają chwile i nastroje, kiedy siła rozumu ulega potędze wiary,

Na ruinach pałacu Taurydzkiego chcielibyśmy wierzyć, że odrodzenie życia rosyjskiego już się zbliża»

„Birżewyja Wiedomosti“:

«Żyjemy w okresie takich niespodzianek, jakich nie mogłaby stworzyć najbujniejsza fantazya!

To samo widowisko, jakie widzimy w sali posiedzeń Dumy dziś, ujrzelibyśmy i wtedy gdyby nie zdobyła się ona na dowody dojrzałości politycznej i nie potrafiła spokojnie powitać oczekiwanej deklaracyi rządowej.

Złotemi zgłoskami powinny być zapisane w pamięci potomnych te pamiętne słowa prezesa: «posiedzenie powinno się odbyć, chociażby przyszło nam umrzeć!». Przez usta jego przemawiała cała umęczona Rosya ludowa.

Są one świadectwem niezaprzeczalnem tego faktu, że w żywym organizmie narodowym w Dumie żyje duch rycerski i pała ten ogień święty, bez którego niemożliwą jest wszelka twórczość państwowa».

Ten ton pism opozycyjnych nie przypada do gustu „Rossiji“.

«Wczorajsze pisma już rozpoczęły kampanię z powodu zawalenia się otynkowania w sali posiedzeń Dumy. Jedno z pism dogadało się do tego, że pałac Taurydzki runął.

Niestety! nietylko pisma, lecz i niektórzy posłowie nie mogli powstrzymać się od tego, ażeby nie skorzystać z tego wypadku dla taktycznego wystąpienia pomimo tego, że w całej tej sprawie nie było podstawy dla podejrzeń i nieprzyzwoitych insynuacyi.

Czy to dobrze? Czy przystoi to działaczom politycznym, niezależnie od tego, do jakiej należą partyi.

Nieszczęśliwe wypadki mogą mieć miejsce w każdym kraju. O czem więc oprócz nieaktualności świadczy chęć urządzania podobnych manifestacyi z powodu wypadku, który, dzięki Bogu, zakończył się bez ofiar.

(z).

Z Dumy.

Pogłoski. „Russk. Wied.“ piszą, że według posiadanych przez nie informacyi, niepokojące pogłoski o możliwem rozwiązaniu Dumy państwowej zakomunikowane były zagranicy, w odpowiedzi na co niektóre zaprzyjaźnione z Rosyą gabinety, zwłaszcza francuski, oświadczyły niedwuznacznie, iż rozwiązanie Dumy wywołałoby zagranicą wrażenie wysoce niekorzystne i że podobny krok antykonstytucyjny pociągnąłby za sobą wielkie straty dla rynku finansowego we Francyi.

Koła polskie. „Ruś“ donosi:

„Dnia 14 marca wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego i Koła posłów polskich z Litwy i Rusi, celem wyjaśnienia taktyki posłów polskich po deklaracyi ministeryalnej.

Po długich debatach, w których brali udział przedstawiciele obu Kół, postanowiono przytrzymywać się takiej taktyki, jaka będzie przyjęta przez opozycyę. Jeżeli deklaracya rządu wywoła w Dumie debaty, w takim razie oba Koła polskie wystąpią ze stanowczą krytyką programu ministeryalnego“.

Bojkot. Korespondent warszawskiego „Słowa“, p. Wuk, daje taką ciekawą notatkę:

„P. Bułat, poseł suwalski, który jest bardzo ekspansywny, wbrew opinii, jaką ma się o litewskim charakterze, zwierzył się jakiemuś rosyjskiemu dziennikowi, że tworzy się obecnie w Dumie nowy Związek autonomistów.

— A cóż ten Związek będzie robił?— zapytano go.

— Będzie bojkotował Polaków!“.

Poseł Polak. W gub. samarkandzkiej wybrany został na posła do Dumy dr K. Adamowicz, Polak, wyznania ewangelickiego. Jak donoszą gazety petersburskie, dr Adamowicz należy do partyi socyalnych-demokratów.

Centrum. Znany działacz ziemski, D. Szipow, w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied.“ poruszył sprawę centrum konstytucyjnego.

— Potrzebne jest w Dumie — mówił Szipow — zupełnie niezależne centrum, które, stosownie do okoliczności, wchodziłoby w porozumienie bądź z lewicą, bądź z prawicą. Utworzenie takiego centrum byłoby rzeczą niesłychanie ważną z tego względu, że przyczyniłoby się do pogodzenia wrogich sobie stron, złagodziłoby walkę. Przy takich wrogich stosunkach niemożliwą jest działalność normalna i utrudnione przejście do nowego życia. Trzeba zbudować złoty most. Domaga się tego życie. A niezależne centrum konstytucyjne jest materyałem do budowy tego mostu.

Szipow przypuszcza, że centrum mogliby utworzyć „kadeci“ wespół z umiarkowanymi i bezpartyjnymi i przytem zupełnie niezależnie od lewicy, pomimo, że ta ostatnia tworzy w Dumie większość.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*)

— **Nowa Uszyca.** Pan I. Pawłowski, mieszkaniec Nowej Uszycy, zawiadomił w swym czasie sprawnika miejscowego, że w dniu 25 lutego zamierza urządzić zebranie publiczne, celem zdania swym wyborcom sprawy z przebiegu wyborów polskich i ze swej działalności, jako byłego wyborcy. Podając to do wiadomości sprawnika, p. P. wychodził z tego założenia, że każdy wyborca moralnie jest obowiązany do zdania sprawozdania ludności, która go wybrała, jak wywiązał się ze swego zadania. Sprawnik, p. Chodakowskij, na zebranie pozwolenia nie udzielił, tłómacząc się tem, że w żadnych przepisach niema wskazań, aby dla podanego powodu odbywać się mogły zebrania. Na prośbę p. P. aby, jeśli niema ważnych po temu przyczyn, nie przeszkadzał otwarciu posiedzenia, sprawnik odparł, według wiadomości «Pod. Goł.», że bez zezwolenia gubernatora zgodzić się na to nie może.

— **Gwałty strajków w Złotopolu.** W dniu 23 lutego jeden ze strażników, Semen Kalita, będąc trochę nietrzeźwym, nie mógł dosiąść konia. Widząc to, podszedł doń 50-letni włościanin Kutowoj, znany wszystkim, jako najspokojniejszy człowiek i chciał mu dopomódz wsiąść na konia, strażnik wszakże odpowiedział mu na to uderzeniem nahajką po głowie. Oburzony taką niewdzięcznością, Kutowoj schwycił za drugi koniec nahajki, ale rozwścieczony strażnik wyciągnął nagle wyostrzoną szablę, obalił nią K-ja na ziemię i zadał mu kilka cięć, bijąc go przytem obcasami. Do Kutowoja, leżącego we krwi, podbiegło kilku uczniów, którzy zanieśli go natychmiast do apteki. Przed apteką zgromadził się tłum ludzi, strażnicy zaczęli go rozpędzać, przyczem uczniowie omal nie padli ofiarą rozwścieczenia strażnika Gapczenki, który rzucił się na nich z obnażonym pałaszem. Wypadek według «Kij. Myśli», nie jest bynajmniej pierwszym w kronice życia złotopolskiego. Włościanie, ogromnie wzburzeni, przygotowują uchwałę o usunięciu strażników i prócz tego zamierzają o zajściu tem zawiadomić posłów do Dumy państwowej.

— **Rewizye w Bogusławie.** Rewizye są na porządku dziennym, w dniu 27 lutego zaaresztowano tu według «Kij. Myśli», M. Liwertowskiego i M. Borisenkę. U pierwszego skonfiskowano korespondencyę, u drugiego nic nie znaleziono. Zaaresztowanych pół doby pozostawiono bez posiłku na zasadzie, że «nie otrzymano rozkazu». W dniu 1 marca obu więźniów wysłano do więzienia w Kaniowie.

— **W sprawie wydatkowania sum koszernych w Taraszczy.** Gubernator kijowski zawiadomił taraszczańskiego prezydenta miasta, że pożyczka z pozostałości sum koszernych na utrzymanie policyi wtedy tylko może być zaciągniętą, jeśli zgodzi się na tę kombinacyę gmina żydowska, do której te pieniądze należą i jeśli zezwoli na to ministerstwo spraw wewnętrznych.

— **Zaburzenia w Wielkiej Snietynce, pow. wasilkowski.** Dnia 2 marca około g. 1-ej w południe we wsi Wielikaja Snietinka w pow. wasilkowskim zjawiło się około 15 uzbrojonych strażników z prystawem i urzędnikami na czele. Rozpoczęła się rewizya, która się zakończyła uwięzieniem kilku włościan oskarżonych o agitacyę. Więźniów poprowadzono na plac, skąd mieli być odstawieni do policyi miejscowej. Tymczasem tłumnie zaczęli się zbierać mieszkańcy wsi. Zebrało się około 400 włościan. Prystaw wzywał do rozejścia się, grożąc, że w przeciwnym razie każe strzelać. Wzburzenie w tłumie wzmagało się. Zebrani chcieli uwolnić więźniów i już zaczęli atakować policyę. Wtedy strażnicy dwukrotnie wystrzelili do tłumu bez względu na to, że tłum momentalnie rozproszył się, policya, jak piszą do «Kij. Myśli», strzelała w dalszym ciągu. Zabity został włościanin, stojący koło swojej chaty i patrzący co się dzieje na placu, ciężkie rany odniosła kobieta, szukająca swoich zaginionych dzieci. Ogółem zabito 5 osób, ciężko raniono około 7.

Bez maski.

Kilkunastu wyborców polskich m. Wilna i gub. wileńskiej wysłało na ręce prezesa Koła Litwy i Rusi następującą depeszę:—„Przesyłamy naszym posłom wyrazy prawdziwego uznania za solidaryzowanie się ich z Kołem polskiem Królestwa. Zrozumieliście należycie mandat waszych wyborców i spełniliście żądanie kraju całego. Szczęść Boże waszej wspólnej pracy na dobro wszystkich mieszkańców kraju naszego“ (podpisy).

Zdawaćby się mogło, że najzagorzalszy wyznawca „tutejszości“ nic przeciwko takiej depeszy mieć nie powinien... Boć przecie łączna praca, przy dzisiejszem zwłaszcza ugrupowaniu się sił w Dumie, krzywdy nam przynieść nie może, a przytem depesza podnosi i podkreśla myśl pracy „na dobro *wszystkich* mieszkańców kraju“.

Tu nie idzie o wrogi stosunek do innych grup narodowościowych, tu nie idzie o pomniejszanie praw cudzych, lecz o zachowanie i pomnożenie praw własnych z zupełnem poszanowaniem tego, co jest nie nasze.

Mamy prawo być i pozostać sobą, mamy prawo zwiększać naszą energię wewnętrzną i nasze siły, sterane nietylko niewolą długoletnią, lecz i rozbieżnością dążeń, brakiem solidarnej pracy i solidarnych narodowych polskich usiłowań.

Rozdarci fizycznie, czyż mamy wiecznie pozostawać w duchowej między sobą rozterce?

Czy nie mamy już nie prawa, lecz obowiązku stworzyć wspólne idealne ognisko duchowe i pilnie baczyć, aby ogólno narodowy znicz płonął jasno, świecił nam wszystkim i ogrzewał nawet poszczególne grupy i jednostki, rozproszone po świecie i zarzucone w środowisku obcej kultury?

Pojęcie silnego Polaka nie jest bynajmniej synonymem despoty-gnębiciela.

My własne nasze zdrowie nie pragniemy bynajmniej budować na cudzem nieszczęściu, my nasz własny organizm nie chcemy podsycać sokami organizmów, które nas otaczają....

Więc, jaki argument można wysunąć przeciwko solidarności Kół polskich w sprawach ogólno-narodowych i w wystąpieniach zewnętrznych, przeciwko solidarności, która, zwiększając zwartość danej grupy parlamentarnej, zwiększa zarazem jej siłę i powagę, czyni ją pożądanym sojusznikiem, którego lekceważyć i bagatelizować nie wolno?...

A jednak i dziś jeszcze odzywają się pojedyńcze protesty i czynią zamęt.

Słynny redaktor „Kuryera Litewskiego“ umieszcza na szpaltach swego pisma powyższą depeszę, opatrując ją następującem szyderstwem:

„Należy przypuszczać, że telegram, o którym mowa, przesłany będzie na przechowanie do Rapperswilu, gdzie spoczywa już przeszłoroczny. „Protest“ przeciwko niesolidaryzowaniu się z deklaracyą Koła polskiego, powołującą się na paragrafy Kongresu Wiedeńskiego“.

Pan Czesław Jankowski należy do ludzi bardzo... odważnych!

Po projekcie oderwania od Królestwa gubernii siedleckiej idzie on dalej niezłomnym krokiem drogą patryoty „tutejszego“ i dojdzie...

My tego nie wiemy, dokąd dojść może eks-poseł z Oszmiany.

Praca „Kuryera Litewskiego“ jest — nieobliczalna. **Edward Marya.**

LIST DO REDAKCYI.

W N-rze 50 „Dziennika“ wyczytałem wiadomość, podaną przez „Gołos Wołyni“, jakoby duchowieństwo dyecezyalne rzymsko-katolickie odstępowało katolikom rosyjskim kaplicę św. Mikołaja w Żytomierzu. Spieszę zawiadomić, że wiadomość ta jest zmyśloną. O takiej kombinacyi mowy nawet nie było, choćby dla tej racyi, że w Żytomierzu katolików Rosyan niema, a jeśli nawet są, to tak ich mało, że osobnej świątyni, ani osobnego nabożeństwa utrzymaćby nie mogli. Nie żądali też tego bynajmniej i o istnieniu osobnej grupy katolików Rosyan w Żytomierzu nic mi dotąd niewiadomo.

Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego poważania

† **Karol Niedziałkowski,**
biskup łucko-żytomierski.

Szanowna Redakcyo!

Od niejakiego czasu zaczęły się ukazywać na szpaltach żytomierskiej. rosyjskiej gazety „Gołos Wołyń.“ sensacyjne wiadomości, dotyczące Kościoła lub stanowiska duchownych naszych dostojników.

O ile one były jawnie nieuzasadnionemi i oczywistym absurdem, jak naprzykład: zezwolenie Rosyi na udzielenie przez Rzym jednemu z dostojników naszej dyecezyi kardynalskiej purpury— o tyle nie widziałem potrzeby powstrzymywać zapędy wybujałej wyobraźni czasopisma, gościnnie udzielającemu swe łamy zarówno prawdzie, jako też wierutnym kłamstwom. Gdy zaś ubieganie się za sensacyą nie ustaje i rodząc nowe, rzekomo „pewne“ wiadomości o przymiotach pozornej możliwości, zaczyna wkraczać w dziedzinę interesów i dobrej woli Kościoła oraz duchowieństwa katolickiego czuję się obowiązanym kategorycznie zaprzeczyć rozsiewanym bałamuctwom.

Rząd rosyjski, uznający Prawosławie za państwową religię, nie zezwalał dotychczas i przy dzisiejszym stanie rzeczy nie zezwoli na wprowadzenie do Państwa swego jakiejbądź inowierczej godności, wymagającej czci, officyalnie, publicznie i prywatnie oddawanej przez rząd i przedstawicieli jego w formie większej, nad tę, jaką dziś rząd zachowuje w stosunku do swoih duchownych dygnitarzy.

Nie większą wartość ma także wiadomość, podana w jednym z ostatnich numerów „Gołosa“, głosząca, że duchowieństwo dyecezyalne rzymsko-katolickie odstępuje kaplicę Św. Mikołaja katolikom rosyjskim. W kaplicy tej będzie odprawiane nabożeństwo i wygłaszane kazania w języku rosyjskim.

Wobec tego, że gazety polskie zbyt skwapliwie powtórzyły kłamliwe wiadomości, podane przezy. „Gołos“, proszę przeto je, aby zechciały, w celu należytego ich sprostowania, umieścić także niniejsze kategoryczne zaprzeczenie.

Wice-Dziekan żytomierskiej katedry
Ks. Feliks Sznarbachowski.

— **Miłośnicy**. Zarząd Polski Tow. Miłośników sztuki otrzymał zawiadomienie od artysty warszawskiego dramatu, p. Teodora Rolanda, że przybędzie on do Kijowa d. 11 b. m. celem przyjęcia udziału w próbach w sztukach, które w dniach 14 i 15 b. m. będą wystawione przez trupę dramatyczną Towarzystwa z udziałem wspomnianego artysty.

Na gościnne występy znakomitego artysty przeznaczone są: „W sieci" Kisielewskiego i „Błękitna" p. K. Łozińskiej.

Próby „Błękitnej" idą żwawo pod kierunkiem autorki i reżysera p. Henryka Grubińskiego. Sprzedaż biletów na gościnne występy p. Rolanda rozpocznie się niebawem.

— **Niezatwierdzenie radnego p. Ołtarzewskiego**. Wczoraj gubernator kijowski, hr. P. Ignatiew, wydał rozporządzenie, aby uchwała rady miejskiej w sprawie zatwierdzenia p. Ołtarzewskiego, jako radnego, została w zawieszeniu. P. gubernator naznaczył na dzień 8 marca nadzwyczajne zebranie komisyi gubernialnej do spraw miejskich, na którem to zebraniu będzie rozpatrywana wspomniana sprawa.

— **Sprawy miejskie**. Prezydent miasta otrzymał od ministerstwa dróg i komunikacyi zawiadomienie, że ministerstwo uznało za możliwe zmniejszyć taryfę przewozową na wszystkie przedmioty, które będą wystawione na wystawie elektrotechnicznej, mającej się odbyć w kwietniu w Kijowie.

— Komisya ochotniczej straży ogniowej na żądanie zarządu miejskiego, poddała rewizyi środki przeciwpożarowe zapobiegawcze w teatrze miejskim. Rewizya dała rezultaty niepomyślne. Okazało się, iż tak zwany „deszcz sztuczny", w mgnieniu oka zalewający całą scenę, funkcyonuje niedokładnie, dekoracye nie są napojone rozczynem ogniotrwałym, jak to ma miejsce na wszystkich scenach zagranicznych.

— Radny miejski, pan Szmatkowski, złożył w głównym zarządzie do spraw gospodarki miejscowej skargę na bierność, którą wykazuje rada miejska w sprawie roztrwonienia kapitału, zapisanego przez p. Diehtierewa na cele dobroczynne przez byłego radnego i egzekutora testamentu, p. Berznera. W skardze swej p. S. wskazuje na to, że sprawa ta została zahamowana dzięki wpływom i środkom, użytym przez p. Bernera. Na mocy rozporządzenia zarządu, gubernator kijowski polecił, żeby rada miejska zajęła się energiczniej tą sprawą.

— **Egzamina państwowe na uniwersytecie kijowskim** przed komisyą prawną rozpoczną się dnia 16-go kwietnia, podania zaś o dopuszczenie do egzaminów w komisyi będą przyjmowane od 10 marca do 10 kwietnia codziennie, oprócz dni świątecznych pomiędzy godz. 10 a 12 zrana w kancelaryi komisyi państwowych, w gmachu uniwersyteckim. Egzamina przed komisyą medyczną rozpoczną się d. 30 kwietnia. Podania będą przyjmowane od 20 marca do 15 kwietnia. Po upływie wskazanych terminów podania przyjmowane nie będą.

— **Wypuszczenie z więzienia**. W d. 5 marca wypuszczono z więzienia łukjanowskiego A. Łolę, aresztowanego w sierpniu r. z. pod nazwiskiem Woronowa.

— **Przedstawienie się gubernatorowi**. Wczoraj urzędnicy z policyi i ze straży ogniowej przedstawiali się p. gubernatorowi kijowskiemu, hr. P. Ignatiewowi. Gubernator witał się ze wszystkimi i w końcu zwrócił się do policyi z krótką przemową, w której stawiał żądanie, aby czynności policyi były zawsze prawne.

OSOBISTE

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. Meisner, wyjechał do Petersburga.

— NAPAD. W niedzielę, o godzinie 11-ej w nocy, na zakręcie przy mogile Askolda chuligani napadli na towarzystwo, powracające dwoma powozami ze spaceru. Zatrzymawszy powozy, chuligani wszczęli kłótnię, podczas jakiej obcięli ucho jednemu z jadących. Napastnicy zbiegli.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Onegdaj na dworcu kijowskim dostał się pod koła nadchodzącego z Odesy pociągu kuryerskiego Nr 2 i został zabitym na miejscu młody człowiek nieznanego nazwiska w wieku lat 30.

— NAPAD NA POCIĄG. W noc na 1-go marca w pobliżu stacyi «Bogdanówka» fastowskiej linii kolei Połud.-Zachod. do pociągu towarowego Nr 212 wskoczyło kilku ludzi, którzy zaczęli otwierać wagony w celu grabieży: konduktorzy zauważywszy ich, zatrzymali pociąg, poczem rabusie pozeskakiwali z wagonów i zbiegli.

— KRADZIEŻE. W teatrze «Sołowcowa» p. K. Bułaszewiczowi skradziono portfel ze 100 rb. Okradziono mieszkanie: I. Bałaca, przy ul. Instytuckiej Nr 50, i A. Aftajewa, w domu Nr 53 przy ul. M. Wasilkowskiej.

— PRZEZ ZAZDROŚĆ. Onegdaj, w domu Nr 14 przy zaułku Instytuckim rozegrała się na tle zazdrości scena między małżeństwem Marszubów. W chwili podniecenia Marszuba schwycił szablę i zadał nią żonie kilka ciosów, odrąbał jej przytem palce u prawej ręki. Ranioną kobietę umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Onegdaj na ul. «Czarnyj Jar» zmarł nagle jakiś nieznany staruszek. Odwieziono go do prosektoryum.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na popieranie języka polskiego w Poznańskiem.

P. Ksawery Dorszewski 5 rb. i p. Ignacy Dorszewski 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Utworzenie gabinetu holenderskiego. Z Amsterdamu telegrafują, że królowa Wilhelmina przyjęła dnia 14 b. m. na audyencyi b. ministra Cort von der Linden. Przypuszczają, że królowa powierzyła mu utworzenie gabinetu, wiadomość ta jednak nie ma jeszcze urzędowego potwierdzenia.

Sprawa brunszwicka. Z Brunszwiku donoszą, że ks. Cumberlandzki wniósł w brunszwickiem ministeryum protest przeciwko ostatniej uchwale rady związkowej.

Wybory w Hiszpanii. Wybory do izby naznaczone zostały na d. 21 kwietnia, do senatu na d. 5 maja b. r.

Ameryka a Japonia. Z Washingtonu telegrafują do „N. Fr. Presse": Władze szkolne w San Francisco zawiadomiły przezydenta Roosevelta, że cofnęły rozporządzenie, według którego dzieci japońskie były niedopuszczane do nauki z innemi dziećmi. Wobec tego prezydent Roosevelt zarządził, aby w ustawie immigracyjnej zrobiono dodatek, zabraniający wydawania kulisom paszportów immigracyjnych.

Z Poznańskiego. Poznańska izba karna skazała redaktora „Wielkopolanina", p. Szmita, na 500 marek kary, za przedrukowanie w swym dzienniku ostrej rezolucyi, uchwalonej przez Polaków w Chicago w sprawie strajku szkolnego.

Zamordowanie Petkowa. Z Zagrzebia donoszą, że policya zawezwała, celem wysłuchania kilku uczestników, przemawiających w czasie komersu, urządzonego z powodu zamordowania Petkowa. Chwalili oni podobno zabójstwo to, które „wyzwoliło ludność od jarzma tyrana". Dzięki rozległym zarządzeniom wojskowym, pogrzeb Petkowa odbył się spokojnie. Na pogrzebie obecnym był ks. Ferdynand, który złożył na grobie Petkowa wieniec z napisem: „Wielkiemu patryocie, wdzięczny książę".

Po pogrzebie zwolennicy rządu odbyli naradę, na której postanowili prowadzić dalej politykę w duchu dążeń Petkowa.

Sprawa macedońska. Dnia 15 marca zastrzelony został szef powstańczego oddziału macedońskiego, Christow. Przypuszczają, że przyczyną zabójstwa była zemsta osobista. Sprawca mordu uszedł.

Emigranci macedońscy w Sofii wysłali do prezydenta Roosevelta adres, w którym domagają się, aby sprawa macedońska była omawiana na konferencyi w Haadze.

Mowa kanclerza ks. Bülowa. Na posiedzeniu rady rolniczej w Berlinie, ks. Bülow wygłosił mowę, w której dziękował Związkowi rolników, że mu dopomagają w walce z socyalistami i zapowiedział liczne reformy, mianowicie, ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, ustawę giełdową, karna i t. d.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 6 marca. — Deklaracya ministeryalna wywarła złe wrażenie. Posłowie nierosyjskiej narodowości zwrócili uwagę na silnie uwydatniony charakter rosyjsko-chrześcijański deklaracyi. Na potrzeby Królestwa Polskiego i Rusi zwrócono nieznaczną uwagę. O samorządzie deklaracya mówi niewystarczająco i niewyraźnie. Drugie przemówienie Stołypina, wypowiedziane głosem silnym i stanowczym, przyjęto również milczeniem.

Dwa krótkie przemówienia posła Harusewicza, wygłoszone dobitnie, wyraźnie i z wielkim taktem, nadzwyczaj się podobały posłom. Harusewicz jest pierwszorzędnym mówcą parlamentarnym. Dziś przemawiali wszyscy znaczniejsi posłowie prawicy. Cechą charakterystyczną przemówień ich jest ton prowokacyjny, brak taktu.

Prawica nie ma ani jednego mówcy w lepszym stylu. Głosowania wykazały, że skrajna prawica liczy tylko 70 głosów.

Lewica zachowała się dziś bez zarzutu. Nawet socyalni-demokraci zachowali spokój. Uwagę powszechną zwróciła na się mowa przedstawiciela frakcyi muzułmańskiej, potępiająca politykę rusyfikacyjną rządu.

Mowa episkopa Płatona.

Petersburg, 6 marca.—Po przemówieniach posłów: Ceretelli, ks. Dołgorukowa i kilku innych, zabrał głos poseł miasta Kijowa, episkop Płaton.

„Mówiono mi, że dzisiaj, po odczytaniu deklaracyi ministeryalnej przejdziemy odrazu do dalszych spraw porządku dziennego. Miałem zamiar zwrócić się do Dumy z kilku słowami, lecz teraz, po wysłuchaniu kilku przemówień, które wzburzyły mnie do głębi duszy kłamliwą treścią, odpowiem tutaj na te przemówienia.

Ceretelli i Ozola w przemówieniach swych użyli wyrazu „pogromszczyk". Użycie wyrazu tego oburzyło mnie. Proponuję panom spojrzeć na „pogromszczyka". „Pogromszczyk"—to jestem ja według zdania gazety „Towariszcz". Mnie, przybyłego tutaj z Kijowa, mnie, którego drogi mój Kijów, rodzinne miasto moje, zaszczyciło zaufaniem, mnie spotkano tutaj na powitanie słowem „pogromszczyk"; mnie, com się tarzał w błocie u stóp gromicieli, błagając ich, by zaniechali pogromu! I kłamstwo to powtarza się i tutaj, w tem miejscu świętem, na frontonie którego powinien widnieć napis: „prawda w życiu powinna być droższą od samego życia".

Słyszałam tutaj oburzające, niesłychane rzeczy, lecz ja przebaczam tym panom (*prezydent przerywa mówcy; ep. Płaton kontynuuje*). Po wysłuchaniu deklaracyi ministeryalnej pomyślałem sobie: Chwała Bogu, możliwa będzie praca łącznie z rządem, i to ta praca, dla której zebraliśmy się tutaj. Według mego zdania, deklaracya ta wynika z podstaw prawdy, prawa i wolności. Byłem przekonany, że obecna Duma nie pójdzie za przykładem pierwszej Dumy i w sklepieniach sali posiedzeń nie zabrzmi bezwzględna krytyka deklaracyi ministeryalnej, jaka brzmiała wśród sal pałacu Taurydzkiego po odczytaniu deklaracyi w pierwszej Dumie.

Według mego zdania, deklaracya w zupełności odpowiada zadosyćuczynieniu rzeczywistym potrzebom narodu rosyjskiego. Mnie się zdawało, że Duma winna w spokoju przystąpić do rozwiązania wielkiego zadania, oraz do wielkiej pracy. Pierwsza Duma chciała odrazu wziąć w swe ręce inicyatywę co do pracy twórczej, Duma zaś nasza mogłaby spokojnie pracować łącznie z rządem, a następnie z czasem i inicyatywa mogłaby była przejść w jej ręce.

Wobec tego, że bezwątpienia Duma nasza, jako całość, mogłaby żrealizować nietylko to wszystko, co przedłoży jej rząd, lecz i to, czego żąda cały naród. Przy pracy tarcie jest rzeczą naturalną i Duma będzie miała to tarcie z rządem; również mam na uwadze to pełne tragizmu zjawisko, to jest stosunek naszych partyi w Dumie, z przyjemnością jednak konstatuję fakt, że pracy twórczej Dumy nie może służyć za przeszkodę ogólny stan masy, albowiem zwykle w masie jest więcej Salomonów do hałasowania, niż do pracy. Lecz istnieje... bezwarunkowo istnieje wielka przeszkoda w pracy naszej, którą ja zaraz wskażę. Od Dumy zależy użycie środków ku uspokojeniu cierpiącego, nieszczęśliwego kraju i niech nasza Duma wypowie swe potężne słowo potępienia tych morderstw politycznych, grabieży, rozboi, które są dokonywane obecnie jakoby w imię idei politycznych, niech Duma wypowie swe słowo potępienia, chociażby idee te były bardzo efektowne (oklaski na prawicy).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 6 marca.

Petersburg, 6 marca. — Posiedzenie rozpoczyna się w Klubie szlacheckim o g. 11-ej zrana. Na porządku dziennym stoją sprawozdania komisyi rugów poselskich. Referentem pierwszego oddziału komisyi jest *Arakancew*. Duma zatwierdza wybory z obwodu akmolińskiego i gub. wołogodskiej, smoleńskiej, permskiej i tulskiej. Z powodu wyborów w gub. tulskiej podano trzy skargi: 1) na samowolną zamianę jednego duchownego wyborcy innym: 2) odwołanie kilku wyborców w przededniu wyborów w sprawach służbowych; 3) przyjęcie, urządzane dla włościan przez hr. Bobryńskiego. Wszystkie te skargi uznane zostały za bezpodstawne. *Kutler* i *Józef Hessen* proponują, dla oszczędzenia czasu, czytanie jedynie spraw niezakwestyonowanych. *Gorbunow* proponuje wysłuchanie wszystkich sprawozdań, a to ze względów na ich znaczenie. Stawia się na głosowanie wniosek rozpatrzenia dziś wszystkich sprawozdań komisyi. Na wniosek ten głosuje 211 posłów, t. j. część soc.-rewolucyonistów, socyaliści ludowi i posłowie z prawicy. Większość głosuje przeciwko wnioskowi, t. j. soc.-demokracyi, i 5-iu z prawicy z Kruszewanem i Puryszkiewiczem. Czytanie sprawozdań przeciąga się. Referentem drugiego oddziału jest *Teslenko*. Duma zatwierdza wybory z Łodzi, gub. piotrkowskiej, lubelskiej, stawropolskiej i tomskiej, obwodu uralskiebo i od ludności kozackiej obwodu akmolińskiego.

Trzeci oddział referuje *Maklakow*. Duma zatwierdza wybory z gub. archangielskiej, ufimskiej, suwalskiej, woroneskiej, kijowskiej i podolskiej i z m. Woroneża. Czwarty oddział referuje *Kutler*; zatwierdzają się wybory z gub. kowieńskiej i astrachańskiej, oraz z m. Charkowa, Astrachania i Taszkientu (od ludności nie tubylczej). Referentem piątego oddziału jest *Bobin;* Duma zatwierdza wybory z gub. moskiewskiej, pskowskiej, kostromskiej, siedleckiej i bakińskiej, z m. Moskwy i Odesy. Oddział szósty—referuje *Tachtamirow*. Zostają zatwierdzone wybory z obwodów dagestańskiego, kubańskiego, z gub. niżenowogrodzkiej i radomskiej, oraz z Niżniego Nowogrodu. Zatwierdzenie wyborów czernihowskich odłożono ze względu na nadesłane skargi. Oddział siódmy — referentem jest *Tatarinow;* wybory z obwodu Dońskiego i Rostowa nad Donem zostają zatwierdzone, wybory zaś kurlandzkie zostają w zawieszeniu. Oddział ósmy—referuje *Kaszanow:* Duma zatwierdza wybory z gub. ekaterynosławskiej, twerskiej i warszawskiej, oraz z m. Kurska, Ekaterynosławia i Warszawy. Oddział dziewiąty—referent *Dołgow* stawia wniosek zatwierdzenia wyborów z Petersburga. Poseł *Wietczynin* proponuje odłożenie zatwierdzenia wyborów ze względu na skargi z powodu wyboru Aleksinskiego. Prezes oddziału, *Bułhakow*, mówi, że komisya skargi żadnej nie otrzymała i że oświadczenie Wietczynina oparte jest na pogłoskach dziennikarskich. *Prezydent* stawia na głosowanie wniosek, „czy sprawa wyborów z Petersburga zaraz ma być wysłuchaną, czy też ma zostać odłożoną". Większością głosów Duma postanawia słuchać natychmiast. Przeciwko wnioskowi głosuje część skrajnej prawicy. *Wetczynin* protestuje przeciwko oświadczeniu Bułhakowa i żąda odłożenia zatwierdzenia wyborów. *Kruszewan* solidaryzuje się z Wietczyninem: „powinna być, według niego, jedna ogólna zasada — sprawiedliwość, lub też niesprawiedliwość; dlaczegoż robić wyjątek dla posłów petersburskich?". *Aleksinskij* uważa za potrzebne wyjaśnić, że wybrano go na pełnomocnika, jako korektora w drukarni. Pisma zawiadamiały, że po 2-ch czy 3-ch tygodniach naczelnik miasta założył przeciw tym wyborom protest, ale był to już protest spóźniony. Przy pomocy spóźnionych protestów możnaby skasować wybory prawie całej Dumy, jeśli np. senat wyjaśni, że literaci powinni wybierać duchownych (rozlega się śmiech). „Pojmuję, że i naczelnik miasta i Kruszewan pragnęliby mnie usunąć". *Prezydent* balotuje wybory z Petersburga, które prawie jednogłośnie zostaną zatwierdzone. W dalszym ciągu Duma zatwierdza wybory z gub. petersburskiej, jarosławskiej i kutaiskiej, oraz z obwodu Terskiego. Z powodu zatwierdzenia wyborów z gub. elizawetpolskiej i erywańskiej, gdzie wybory odbywały się z kuryi włościańskiej i mahometańskiej, wynika spór, czy wybory zatwierdzić dziś, czy też, wobec skarg i niewyjaśnienia kwestyi, czy administracya kaukaska postępowała prawnie, odłożyć ją na później. Posłowie z Kaukazu, Struwe, Stachowicz i in. wypowiadają się z powodu prawnej strony kwestyi o podziale na kurye. Zapada decyzya odłożenia wyborów: następnie Duma zatwierdza wybory z gub. orenburskiej. Oddział dziesiąty—referuje *Ewreinow:* Duma zatwierdza wybory z gub. kieleckiej, płockiej, saratowskiej i tyfliskiej, oraz m. Saratowa i Tyflisu. Oddział jedenasty—referentem jest *Struwe:* Duma zatwierdza wybory z gub. kaliskiej, włodzimierskiej i symbirskiej. O g. 1 m. 15 oddziały kończą swe sprawozdania. *Prezydent* ogłasza przerwę godzinną. O g. 2-ej m. 22 posiedzenie zostaje wznowione. *Gołowin* komunikuje, że Duma zatwierdziła wybory 258 posłów t. j. połowy Dumy. Głos zabiera prezes rady ministrów. Wśród grobowego milczenia całej sali p. *P. Stołypin* głośno odczytuje następującą deklaracyę ministeryalną:

Deklaracya ministeryalna.

Przed rozpoczęciem łącznej pracy z Dumą państwową, uważam za niezbędne możliwie treściwie i jasno przedstawić zwołanemu, na podstawie woli Monarchy, zebraniu prawodawczemu w ogólnych zarysach projekty praw, które ministerstwo postanowiło przedłożyć Jej Wysokiej uwadze.

Lecz nim przejdę do przedstawienia istoty poszczególnych projektów praw, nim postaram się wyjaśnić ideę, którą rząd kieruje się, nie mogę nie zwrócić uwagi Dumy państwowej na stanowisko, jakie zajmie rząd w stosunku do wnoszonych przezeń projektów praw.

Oto, jak pojmuję istotę i sposób ich obrony.

W krajach z ukształtowanym ustrojem państwowym, poszczególne projekty praw są w ogólnym układzie prawodawstwa naturalnem odźwierciadleniem nowo dojrzałych potrzeb i znajdują sobie gotowe miejsce o ogólnym systemie ustroju państwowego: wtedy prawo, przeszedłszy wszystkie stadya naturalnego dojrzewania, jest we wszystkich szczegółach tak przyswojone przez uświadomienie ogólne, - tak zrozumiałem dla narodu, że rozpatrywanie prawa co do przyjęcia lub odrzucenia, nie staje się bardzo zawiłą kwestyą i zadanie obrony rządowej znacznie zostaje uproszczonem.

Lecz nie tak dzieje się w kraju, który znajduje się w okresie przekształcenia, a więc i w okresie fermentu: wtedy nietylko każdy projekt prawa, lecz każdy szczegół jego, każda cecha wyjątkowa zaważyć może na dobrze kraju i charakterze prawodawstwa przyszłego. Wobec mnóstwa reform, wprowadzanych do życia narodu, niezbędne jest połączenie wszystkich projektów rządowych z jedną główną myślą. Wyjaśnić myśl tę, użyć ją, jako podstawę do całokształtu budowy i bronić jej, o ile przejawia się ona w tym lub innym projekcie prawa, będzie pierwszem mojem zadaniem. Następnie należy zająć się oceną tej myśli, która przeciwstawia się myśli projektu prawa i sumienia, osądzić, czy zgadza się ona z zapatrywaniem rządu, z dobrem państwa i ze wzmocnieniem jego i wywyższeniem i czy da się zastosować w życiu dalszem.

Przy opracowywaniu praw nie wolno stać na raz obranym gruncie, lecz należy brać pod uwagę różnorodne interesy, wprowadzać wszystkie te zmiany, których wymagać będzie życie, i, jeśli zajdzie tego potrzeba, przerabiać projekty praw zgodnie z wymaganiami prawdy życiowej. Podstawą tych wszystkich rządowych projektów praw, które ministerstwo przekazuje obecnie Dumie do rozpatrzenia, jest właśnie ta idea przewodnia, którą rząd będzie się kierował w całej swej przyszłej działalności. Myśl ta tworzy te normy materyalne, które winny być regulatorem nowych stosunków prawnych, wypływających ze wszystkich reform czasów ostatnich.

Zreorganizowana z woli Monarchy Ojczyzna nasza winna zmienić się w państwo prawne. Dopóki prawo pisane nie określi obowiązków i nie zabezpieczy praw poddanych rosyjskich, jako jednostek, prawa te i obowiązki będą ciągle uzależnione od interpretacyi i woli osób poszczególnych, a więc nie będą ściśle określone.

Normy prawne muszą opierać się na kategorycznych i wyraźnych normach prawnych i dlatego, że życie będzie wciąż tworzyło coraz to nowe konflikty pomiędzy nowemi zasadami życia społecznego i państwowości, które otrzymały sankcyę Najwyższą, a instytucyami dawnymi i przepisami prawnymi, które są z nimi w sprzeczności, lub nie odpowiadają nowym żądaniom prawodawcy, a także z dowolnem pojmowaniem i interpretacyą nowych zasad przez osoby prywatne i urzędowe.

Oto są te motywy najważniejsze, którymi kieruje się rząd, poddając do rozważenia Dumie i radzie państwa cały szereg projektów prawnych, któreby utworzyły mocne podwaliny dla nowego życia państwowego w Rosyi.

Nim przedłożę opracowane projekty praw, winienem powiedzieć o tych prawach, które ze względu na ich nadzwyczajną doniosłość i nagłość wydane były na zasadzie artykułu 87-go praw zasadniczych i również winny być rozpatrzone przez Dumę państwową i Radę państwa. Nie zatrzymując się nad prawami, skierowanemi ku równouprawnieniu różnych warstw ludności i ku urzeczywistnieniu wolności wyznania, co do nagłości których zbyteczne są wszelkie wyjaśnienia, uważam za swój obowiązek omówić obszerniej wydane w drodze nadzwyczajnej prawa o uregulowaniu kwestyi włościańskiej. Nieodzowność powzięcia najenergiczniejszych kroków w tym kierunku nie podlegała żadnej wątpliwości. Nie można było zwlekać z wykonaniem niejednokrotnie wypowiedzianej woli Cesarza i stale powtarzających się próśb włościan, upadających pod ciężarem zawikłań rolnych. Wobec tego obowiązkiem rządu było nie zwlekać z powzięciem środków, któreby uprzedziły dezorganizacyę zupełną najliczniejszej części ludności państwa rosyjskiego: oprócz tego rząd, który zdecydował nie dopuścić nawet do prób wywołania gwałtów i rozruchów włościańskich, poczuwał się do obowiązku moralnego wskazać włościanom legalne drogi zaspokojenia swych potrzeb.

W tym celu wydane zostały prawa o oddaniu na rzecz włościan gruntów skarbowych, a Najjaśniejszy Pan rozkazał oddać na tenże cel grunta apanażowe na zasadach, gwarantujących dobrobyt włościan. W celu ułatwienia nabywania gruntów prywatnych i polepszenia nadziałowych zmieniony został statut Banku włościańskiego w kierunku skoordynowania działalności Banku z istniejącym już w prawie, lecz pozostającym dotychczas martwą literą przepisem o pozwoleniu zastawiania gruntów nadziałowych w rządowych instytucyach kredytowych, przyczem powzięto wszelkie środki celem zachowania włościańskiej własności ziemskiej. Wreszcie w celu udostępnienia włościanom występowania z gmin, wydano prawo, ułatwiające przejście do gospodarki futorowej i zagrodowej, przyczem wyłączono wszelki przymus w tym kierunku, usuwając jedynie związanie włościanina z gminą: zniesiono skrępowanie jednostki w stosunku do pojęcia o wolności osobistej niezależności pracy.

Wszystkie te prawa zostaną wniesione na rozpatrzenie Dumy państwowej i Rady państwa. (D. c. n.).

Petersburg, 5 marca. — Wobec niedokładnych informacyi dziennikarskich o rozmowie ministra handlu ze studentem politechniki, Feizabendem, biuro informacyjne upoważnione jest do oświadczenia, że rozmowa ta była prywatnie prowadzoną w mieszkaniu. Zdaniem ministra, prawidłowość postępowania policyi podczas rewizyi nie podlega żadnej wątpliwości. Usuwaniem ks. Gagarina rząd nie miał bynajmniej zamiaru ograniczać autonomii, o tem nie może być nawet mowy. Minister stanowczo wypowiada się przeciwko strajkom, które mogą wywołać przeciwdziałanie ze strony władzy, a czemu spokojne zachowanie się studentów może zapobiedz.

„Echo de Paris" podaje rozmowę petersburskiego swego korespondenta z prezydentem Dumy państwowej. Gołowin tymczasem polecił Agencyi oświadczyć, że żadnych rozmów z korespondentem rzeczonego pisma nie prowadził i zdań swych o Dumie nie wypowiadał.

Petersburg, 5 marca. — Na zebraniu w sprawie robotniczej rozpatrywano projekt ustawy pomocy lekarskiej dla robotników. Pomoc lekarska ma być udzielana kosztem właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych. Jeśli właściciel nie chce się zajmować sam organizacyą pomocy lekarskiej, może w takim razie powierzyć jej utworzenie kasom szpitalnym, płacąc im od 3 — 5 rubli za każdego robotnika, pracującego w przedsiębiorstwie. Niezależnie od tego, przemysłowcy mają być opodatkowani i składać 10% opłaty na rzecz kasy. Przedstawiciele przemysłowców protestowali tylko przeciwko ostatniemu punktowi, uważając, że taki podatek może być uciążliwy i prosili o zniżenie go 3%.

Petersburg, 5-go marca. — W osadzie Starkowie gubernii piotrkowskiej doszło do starcia pomiędzy Maryawitami a katolikami; jedna osoba zabita, 4 ranne.

W Łomży zatrzymany został jeden z uczestników napadu na kasę mazowiecką.

W Brześciu Litewskim uwięziono 11-tu włościan, podburzających tłum do wyrąbywania lasu w dobrach hrabiego Zamoyskiego. Przywódca wyjechał do Petersburga skarżyć się Dumie.

W Łodzi skonstatowano 10 wypadków meningitisu.

Petersburg, 5 marca. — W dniu 15 marca przy ul. Mochowej otwarty zostanie szósty klub politycznej partyi umiarkowanych. Członkami klubu będą umiarkowani posłowie z Dumy, niektórzy członkowie Rady państwa i osoby, sprzyjające programowi umiarkowanych. Opłata wynosi 50 rb. rocznie, lub 6 rb. miesięcznie. Klub będzie miejscem wymiany myśli w sprawach politycznych. Karty są wzbronione.

Duma państwowa otrzymała z Teheranu od medżylisu następujący telegram z życzeniami: „młoda izba perska czuje się szczęśliwą, że może przesłać najserdeczniejsze życzenia swej starszej siostrze".

Sąd skazał dawnych urzędników Mikołajewskiej linii kolejowej, oskarżonych o należenie do „komitetu kolejowego" i organizacyę strajku dwóch na 1 rok twierdzy i 3 na 7 miesięcy twierdzy z zaliczeniem czasu zamknięcia w więzieniu śledczem. Jedną osobę uniewinniono.

Noworosyjsk, 6-go marca. — W pobliżu dworca kolejowego złoczyńcy rozmiażdżyli czaszkę płatnikowi rosyjskiego Towarzystwa transportowego i odebrali mu 300 rubli.

W Irkucku w nocy przejechało galopem koło policyi czterech mężczyzn; na wezwanie, aby się zatrzymali, odpowiedzieli wystrzałami, policyanci zabili im konia, trzech zatrzymano, jeden zbiegł, ale później został schwytany.

Tyflis, 6-go marca. — W robotniczej dzielnicy Nachałowska zabity został robotnik Gerabiszwili, skrajny lewy: jego towarzysze schwycili dwóch rosyjskich robotników, podejrzewanych o zabójstwo, przywiązali do drzew i zwoławszy swoich kolegów, chcieli zlinczować: robotnicy rosyjscy z rewolwerami w rękach, rzucili się na pomoc więźniom. Przybyła policya i oswobodziła związanych. Śledztwo wdrożono.

W powiecie sionadskim, we wsi Wielistich, siedmiu uzbrojonych napadło na dom ks. Argudzinskawo-Dołgorukowa zrabowali 400 rubli i zbiegli.

Moskwa, 5 marca. — Konflikt pomiędzy właścicielami drukarń, a robotnikami nie został jeszcze załagodzony, ponieważ robotnicy, wbrew obietnicy, postawili nowe żądania. Właściciele drukarń nastawali, żeby sąd rozpatrzył kto jest winowajcą zatargu i jakie są jego przyczyny; zarząd Związku robotników drukarskich opiera się temu wymaganiu i żąda, aby właściciele drukarń czekali 6 dni na powrót robotników, których większa część rozjechała się po wsiach. Te żądania robotników nie mogą być przyjęte, dopóki nie będzie zwołane zebranie właścicieli drukarń, w celu obrad nad tą kwestyą.

Moskwa, 5 marca.—W łapińskim internacie studenckim i w zarządzie Związku robotników architektonicznych zrobiono rewizyę. Aresztowano kilka osób.

Mińsk, 5 marca.—Rozpoczęła się kampania przedwyborcza przed powtórnymi wyborami. Październikowcy organizują d. 8 marca zebranie rosyjskich wyborców. Żydowski Komitet wyborczy wchodzi w porozumienie z polskim. Syoniści występują samodzielnie. Komitet trudowików rozpadł się. Wybory odbędą się d. 15 marca.

Mińsk, 5 marca.—Odkryto tajną drukarnię socyal-rewolucyonistów przy ul. Szerokiej w domu Dąbrowskiego. Dwie osoby uwięziono.

Charków, 5 marca. — W domu przy ul. Pietińskiej u ucznia szkoły rzemieślniczej znaleziono: bombę, granaty, brauningi i noże.

Charbin, 5 marca. — Przy zderzeniu się pociągu pasażerskiego z towarowym na stacyi Turczycie 17 osób zostało zabitych, ciężko ranionych 35.

Berlin, 5 marca.—Prokuratorya wdrożyła śledztwo przeciwko soc.-demokratycznej frakcyi parlamentarnej za przekroczenie prawa o zebraniach. Niedawno w parlamencie odbyło się zebranie dla utworzenia soc.-demokratycznego biura dziennikarzy, przyczem soc.-demokraci skorzystali z lokalu frakcyi, aby urządzić w niem zebranie polityczne, nie zawiadamiając o tem, zgodnie z wymaganiem prawa, policyi.

Teheran, 5 marca. — Szach zgodził się na dymisyę wielkiego wezyra, Muszireddande.

Paryż, 6-go marca. — Zmarł nagle w kilka minut po śmierci swojej żony znakomity chemik senator Bertello.

Teheran, 6-go marca. — W Tabrisie zamknięto wszystkie sklepy; ludność żąda dymisyi wszystkich ministrów. Kryzys finansowy doszedł do groźnych rozmiarów i zagraża narodowem bankructwem.

Londyn, 6-go marca. — Do „Daily Mail" donoszą z Teheranu, że oddział kawaleryi indyjskiego wojska tuziemczego wkroczył na terytoryum perskie dla ochrony konsulatów angielskich. Krążą pogłoski o posunięciu wojsk afganistańskich ku granicy.

Berlin, 5-go marca. — Zastrajkowało kilka tysięcy robotników w kantorach transportowych; strajk wywołany został przez socyal-demokratyczny Związek centralny robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach transportowych.

Konflikt między robotnikami i przedsiębiorcami, ciągnący się od ośmiu tygodni, nie został jeszcze załagodzony. Zebrania w Monachium i Gladbachu nie doprowadziło do porozumień.

Teheran, 5 marca.—Rozpowszechniają się tu proklamacye, wzywające ludność, aby nie dopuściła do powrotu do kraju byłego atabeka Emines sułtana. Agitują przeciwko niemu zwłaszcza rewolucyoniści, przeciwnicy wszelkiego porządku; choć sami nie wierzą, aby Emines sułtan po długoletnim pobycie w Europie powrócił, jako reakcyonista, obawiają się wszakże, że, jako wybitna jednostka, potrafi przywrócić spokój, którego tak dawno kraj pożąda. Ustępując prośbom ludności Ispahanu, popieranej przez medżylis, szach usunął swego wuja, mianując wzamian Nizae-sułtana, dawnego pomocnika swego w Tabrisie. Dymisya generał-gubernatora, tyle lat rządzącego bez kontroli, zrobiła jak najlepsze wrażenie na ludności ispahańskiej.

Giełda petersburska.

6 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	72⁷/⁸
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	338
" " 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	236
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	409
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	359
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	158
" Bransk. Reisk. Fab.	—
" Putiłowsk.	102
" Bakińsk. T-a Naftow.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	150—152
" Petersb. Prywat. i Komm.	152½
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	329¾
5% Pożyczka 1905 r.	92¼
" 1906 r.	86¼
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie ogólne z papierami dywidendowymi i funduszami państwowymi nader słabe z premiówkami stałe.

Wrażenia z Egiptu.

(Dokończenie).

Ze strony rządu angielskiego, albo anglo-arabskiego nic przeciwko szerzeniu takich zasad nie zostało przedsięwzięte, a to w imię liberalizmu angielskiego i swobody prasy, istniejącej w Anglii nie na papierze tylko. I Kamil-pasza głosi w dalszym ciągu swoje zasady nietylko w Egipcie, ale od czasu do czasu wyjeżdża do Anglii, gdzie naprzykład w Londynie w szeregu mów i odczytów rozpowszechnia swoją antyangielską ideę. A jednak rząd angielski mógłby znaleźć w prawodawstwie angielskiem (lub egipskiem) środki do ukrócenia tych nienawistnych dla siebie dążeń, nie robi jednakże tego, mając nadzieję, że, natrafiwszy na opór, idee głoszone przebrzmią bez echa. Że wywierają one wpływ, świadczą o tem następujące fakty: zeszłoroczne zabójstwo oficera angielskiego, we wsi arabskiej Enchanwaju pod Kairem, które, jak wykazało śledztwo sądowe, było wprost wywołane prowokacyjnym kierunkiem organu Kamila-paszy. Kolumna wojska angielskiego wysłaną została w stronę dalszego Egiptu w celu przeprowadzenia pewnych strategicznych badań. Po drodze oficerowie bawili się polowaniem na dzikie gołębie i w tym właśnie celu przybyli do wsi Enchanwaju, gdzie tych gołębi było zawsze bardzo dużo. Zaledwie jednak weszli do wsi, Arabowie zapalili stertę słomy i pod pozorem, że stertę zapalili Anglicy za pomocą wystrzału z broni palnej, otoczyli polujących oficerów (których nb. było trzech tylko), nastąpiła kłótnia, po której Arabowie uczynili Anglikom drugi zarzut, że zabili kobietę arabską skutkiem rikoszetu od ich strzału, wreszcie rozbroili wszystkich trzech i jednego „kijami“ zamordowali. Śledztwo wykazało, 1-o) że w „Lui“ bywały często artykuły przeciwko zbytniemu rozporządzaniu się oficerów angielskich w czasie pochodów wewnątrz kraju, mowa w nich również była o „gołębiach“, 2-o) że sterta została zapaloną przez samych Arabów, 3-o) że kobieta arabska wcale przez Anglików zabitą nie została etc.

Oczywiście, po dokonanej zbrodni rząd anglo-egipski natychmiast ukonstytuował sąd, lecz nie sąd zemsty (to jest wojenny), lecz zwyczajny sąd krajowy *tribunal indigene*, który po zbadaniu całej sprawy, wydał w myśl praw egipskich wyrok, skazujący czterech Arabów na karę śmierci przez powieszenie, kilkunastu innych na dożywotnie ciężkie więzienie, kilku na kary lżejsze. Wyrok ten, co do skazanych na śmierć, wykonany został na miejscu dokonanej zbrodni.

Jednakże Kamil-pasza dotychczas prowadzi swój dziennik, a w ostatnich czasach powstało kilka nowych pism o podobnej barwie, np. El-Mojade i inne.

Ja sądzę zupełnie przeciwnie, że Arabowie do rządów niepodległych nie dają materyału, bo najpierw stanowią mieszaninkę Fellachów, Turków, Żydów, Kurdów etc. etc. i każda z tych narodowości ma mniej więcej te same prawa do terytoryum egipskiego, co Arabowie, bo nabyła je tak, jak oni, na zasadzie odwiecznej używalności. Powtóre, Arabowie w Egipcie nie reprezentują jednostki narodowej, bo nie są w stanie wykazać pewnego narodowego typu w żadnej dziedzinie, nie mają wspólnej historyi, i tak kapłani egipscy z epoki przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, jak Mahomet i Harun al Raszyd są im obcy zupełnie. Od czasów prawie odwiecznych do epoki współczesnej żyli przytem życiem plemiennem i ta plemienność daje się we wszystkiem zauważyć i nie pozwala powstać istotnej idei narodowej. Skutkiem czego Arab z pod Assuanu niema nic wspólnego z Arabem z Kairu i Aleksandryi. Jako naród wschodni są Arabowie od przyrody idealistami, dlatego żadna idea nie wystarcza im na długo, a każdą starają się przerobić na swoje „kopyto“. Dziś Koran nie jest już w stanie obudzić pośród nich zapału i ożywić ich jedną ideą polityczną, raczej używają go do celów bardzo realnych, nic wspólnego z polityką i religią niemających i służących tylko do usprawiedliwienia tego lub owego przemówienia przeciwko „niewiernym“. Demoralizacya Arabów nie daje również trwałości żadnej idei politycznej, a brak patryotyzmu tem więcej usprawiedliwiać będzie odstępstwo od najgoręcej przyjętej.

Taki mniej więcej naród (a raczej konglomerat narodowy) mierzyć się będzie musiał z Wielką Brytanią, największą potęgą, jaką kiedykolwiek widziała historya, potęgą we wszystkich częściach świata i na wszystkich oceanach, potęgą, posiadającą najwyższą kulturę i niezliczone środki materyalne. Widzimy więc, że rozstrzygnięcie kwestyi o przyszłości Egiptu zależy od odpowiedzi na dwa pytania: 1) czy Arabowie potrafią się zorganizować, czy natchną cały naród jedną ideą przewodnią i tym sposobem staną się narodem w pełnem tego słowa znaczeniu i 2) czy w walce o tę ideę zwyciężą Anglików. O ile jednak co do odpowiedzi na pierwsze pytanie miałem wątpliwości tylko, o tyle na drugie twierdzę stanowczo, że w walce o niepodległość Arabowie poniosą klęskę zupełną, zatrzymają swój narodowy rozwój na długie lata, panowanie zaś angielskie utrwalą w Egipcie ostatecznie. Przytem trzeba mieć na względzie jeszcze kilka okoliczności: 1) Krajowa dynastya nie tak łatwo da się nakłonić do powstania przeciwko Anglii, bo wie doskonale, że nikt tak dobrze, jak Anglicy, nie gwarantuje jej praw. W razie wyzwolenia z pod panowania Anglii będzie ona tylko igraszką stronnictw, przytem nie stronnictw ideowych, lecz osobistych, na walce różnych pretendentów, paszów i ich za pieniądze zdobytych stronników, opartych (jak wogóle się dzieje w monarchiach wschodnich, które się uwolniły od absolutyzmu). 2) Egipt ma z dwóch stron granicę morską (północ, wschód), dla walki o Egipt, potrzeba więc posiadać flotę, rząd egipski nie ma jednego nawet okrętu. 3) Od lat bardzo wielu trwa emigracya Europejczyków nad Nil, a w ostatnich latach dwudziestu ogromnie dużo kapitałów europejskich i amerykańskich zostało umieszczonych w przedsiębiorstwach egipskich. Oczywiście, dotychczas Anglia gwarantuje bezpieczeństwo poddanych obcych państw i ich wkładów. W razie walki o Egipt po stronie Anglii staną wszystkie zainteresowane mocarstwa i będą jej moralnymi i, być może, nawet rzeczywistymi sprzymierzeńcami. Te okoliczności jeszcze więcej wzmacniają położenie Anglików nad Nilem i czynią daleko mniej ziszczalnemi marzenia narodowców arabskich.

Lecz istnieje jeszcze jedna ewentualność, na którą zwolennicy Kamila Paszy lubią się powoływać, to obietnica Gladstona i innych polityków angielskich, że Anglia zarządzi ewakuacyę Egiptu, jak tylko mieszkańcy jego dojrzeją dostatecznie i w kraju powróci spokój zupełny. Chociaż obietnica podobna obudza pewne wątpliwości i przypomina poniekąd wyrocznie pityjskie w starożytności, to jednak chcę wierzyć, że Gladstone rzeczywiście dał takie przyrzeczenie i że Anglia z całą skwapliwością je wcześniej czy później spełni. Wówczas Arabowie otrzymają niezależność bez walki i li tylko dzięki wspaniałomyślności rządu Wielkiej Brytanii. Czy jednak potrafią z tej niezależności korzystać? Czy w dalszym ciągu poprowadzą kraj po drodze prawdziwej wolności? Czy otoczą opieką swoją mieszkających w nim cudzoziemców? To są wszystko kwestye, w pomyślne uskutecznienie których przez Arabów stanowczo nie wierzę i raczej przypuszczam, że po kilku latach względnego spokoju powstanie zrazu walka stronnictw, później wystąpią na scenę paszowie i pretendenci (w rodzaju Mohameda-Alego albo Arabiego paszy), a jeszcze później represalia przeciwko cudzoziemcom (w celu opanowania ich wpływu na skarbowość egipską, zdobytego w ciągu ostatnich lat dwudziestu), wreszcie nieporządki w poszczególnych częściach kraju i zajęcie Egiptu przez jakiebądź militarne mocarstwo europejskie. Oczywiście Anglia nie pozwoli na to, aby jej dawna kolonia wpadła w obce ręce i albo rozpocznie się o Egipt wojna europejska albo współzawodniczka ustąpi Egipt Anglii bez boju. Prawdopodobnie rozwój niezależności Egiptu odbędzie się drogą ewolucyi.

Z biegiem czasu Egipt otrzyma pewne rozwinięcie konstytucyi własnej. Pierwszym zapewne etapem w tym rozwoju będzie otrzymanie parlamentu krajowego bez odpowiedzialnego ministeryum, drugim—parlament z odpowiedzialnem ministeryum, dalej zreformowane zostaną zarządy kontrolujące, t. j. agenta dyplomatycznego i zależnych od niego radców stanu: wreszcie nadaną będzie zupełna autonomia z cieniem zaledwie zależności do Anglii. Na to wszystko potrzeba jednak przynajmniej lat stu. Wówczas i Arabowie będą inni zupełnie i współżycie z nimi będzie o wiele łatwiejsze.

I. O. S.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.